SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, życie codzienne, ulica Narutowicza

Mieszkanie na ulicy Narutowicza w Lublinie

Narutowicza była cudna, bardzo szeroka, piękna ulica. Jedyna rzecz, że tam była na parterze piwiarnia i ta piwiarnia była naturalnie raczej głośna, więc co niedzielę tam albo ktoś został zabity, albo zbity i było bardzo wesoło, tak że jako małe dziecko już ja byłam przyzwyczajona trochę do ludzi, co biją. To mnie strasznie przestraszyło, szczególnie w niedziele ja nie chciałam wyjść z domu. Jak się mama pytała: „Chodź, idziemy na spacer", powiedziałam: „Nie, ja nie chcę iść na spacer. Ja chcę siedzieć w domu". Ja pamiętam do dzisiejszego dnia jak ja płakałam i dostawałam *tantrum* – ja nie chciałam wyjść z domu. Ale nigdy nie powiedziałam matce dlaczego. Czy nie mogłam się wypowiedzieć dlaczego czy nie wiedziałam dokładnie dlaczego – to mnie teraz bardzo ciężko powiedzieć. Ale wtedy, jak pamiętam, że ja nienawidziłam niedzieli – tylko przez tą restaurację, co była w naszym domu.

Nasz dom był nie na rogu i nasze mieszkanie było ciemne, było duże mieszkanie i pamiętam, były cztery pokoje – w Polsce kuchnia się nie liczyła za pokój, tutaj tak – były cztery pokoje. I w międzyczasie mój młodszy brat się urodził, tak że moi bracia byli w jednej sypialni, ja miałam sypialnię, rodzice mieli sypialnię – było pięć pokoi. I myśmy nie mieli *living room*, jak tutaj mają te salony, ale była jadalnia, duża jadalnia z dużym stołem, gdzie rodzina codziennie jadła kolację i z boku był tak tapczan, jak się chciałeś położyć, i w drugim rogu był mały stolik i krzesełka, jak się chciało tam siedzieć. A jeden pokój był zostawiony dla dzieci, żeby się bawili. Bo moja mama uważała, że jak ona ma dzieci w domu, to nic się im nie może stać – zamiast na ulicy. Inni, co mieszkali w budynku gdzieś indziej, nie mieli takich dużych mieszkań, tak że dzieci tam się nie mogły bawić, tak że codziennie po południu, po szkole, jak tylko, jak było ładnie na ulicy – byliśmy na ulicy, na podwórku, a jak nie to było u nas w mieszkaniu. Tak że zawsze były dzieci w mieszkaniu.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"